

ISSN 1595-1455
Sierpień 80

KURIER 473 ZWIĄZKOWY



NA WSTECZNYM

Protest nauczycieli

Protesty są polityczne. Bo jakie mają być?

W kraju, w którym nawet oddychanie i to czym oddychamy jest sprawą polityczną, dziwienie się, że protesty związkowe różnych grup zawodowych są polityczne, jest co najmniej... dziwne. Szczególnie, gdy o polityczności protestów z pogardą mówi... polityk. Kpi czy o drogę pyta?

„Chodzi o czysto polityczną akcję” – powiedział o trwających obecnie protestach nauczycieli Jacek Sasin, szef Komitetu Stałego Rady Ministrów. „Nawet jeśli związki zawodowe chciałyby zrobić z tego protest wyłącznie społeczny, on będzie protestem politycznym” – błysnął z kolei w radiowej „Trójce” Krzysztof Szczerski, szef gabinetu prezydenta. Postulaty płacowe nauczycieli są zasadne, ale strajk organizowany przez działaczy ZNP jest polityczny – uważa wicemarszałek Senatu Adam Bielan. „Strajk nauczycieli to awantura polityczna” – ocenił na antenie TVP Info wicepremier i minister kultury Piotr Gliński. To słowa polityków (!). Jednocześnie ministrem edukacji, czyli głównym adresem żądań nauczycieli jest Anna Zalewska, polityk, posłanka, kandydatka w wyborach europejskich.

Jaki ma być protest grup zawodowych i organizacji społecznych, gdy postulaty kierowane są do politycznego

rządu, złożonego z polityków, który ma parasol większości politycznej? Ma być protest filozoficzny, a może hobby-styczny? Nagle w ustach polityka polityczność odmienniana przez wszystkie przypadki jest czym „be”, czymś „fuj”. Czymś zakazanym i złym. Jak ktoś może formułować postulaty polityczne? Toż to zakazane!

Związki zawodowe to z definicji masowa organizacja

Kwestia oddychania i tego czym oddychamy była i jest jednym z głównych tematów politycznych. Ba!, to kiedy i gdzie robimy zakupy także. Apolityczność to słowo wytrych. Wszystko jest polityczne. Ktoś może być bezpartyjny, czyli nie związany i nienależący do żadnej partii politycznej. Nie dotyczy to jednak udziału w wyborach, bo jeśli obywatel mówi, że jest apolityczny lub apartyjny i nie

braku podstawowej wiedzy, albo jest celową i polityczną robotą.

„Nie widzę powodu, poza politycznym, aby górnicy mieli teraz wyjść na ulice. Kiedy człowiek wierzy w to, co robi, to lęk mu nie towarzyszy” – mówiła w październiku 2015 roku ówczesna premier Ewa Kopacz. Ta sama, która chciała pozamykać kilka kopalń węgla kamiennego na Śląsku. Tego typu wypowiedzi polityków

PSL jego aktywność była znikoma, a był to czas licznej likwidacji szkół oraz braku podwyżek płac pracowników oświaty i wychowania. W ostatnim czasie Broniarz pojawia się na spędach Koalicji Obywatelskiej, stojąc u boku tych neoliberalistów, którzy najchętniej zlikwidowaliby Kartę Nauczyciela, a belfrom wydłużyli czas pracy przy tablicy do 40 godzin tygodniowo.

Nie wiadomo dlaczego centrala ZNP robi protesty właśnie teraz, choć powinny być one zacząć się sporo, sporo wcześniej. Może dlatego, aby pomóc opozycji politycznej, z którą się teraz zwąchał.

Na początek kwietnia śląsko-dąbrowska „Solidarność” zaplanowała manifestację przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach. W ten sposób chce dać wyraz swojemu niezadowoleniu z powodu marginalizowania dialogu społecznego oraz lekceważenia postulatów związkowych przez rząd. W komunikacie na stronie „S” czytamy jednak: „Nie ulega wątpliwości, że wielu członków NSZZ Solidarność sympatyzuje z rządem Prawa i Sprawiedliwości. Dlatego trzeba jasno i wyraźnie podkreślić. Demonstracje 4 kwietnia nie mają charakteru politycznego”. A jaki? Ręce opadają...

Patryk Kosela

WZZ „Sierpień 80” popiera protesty płacowe nauczycieli. Komisje Zakładowe związku działające w placówkach oświatowych dostały wolny wybór co do udziału w referendum strajkowym.

społeczna zrzeszająca ludzi pracy najmniej na zasadzie dobrowolności, lecz nie żyjąca w próżni, a w systemie politycznym właśnie. I kto jak kto, ale polityk i to funkcyjny (utytułowany), powinien to wiedzieć, bo to podstawa wiedzy z nauk o polityce. Związki zawodowe nie od dziś uczestniczą w rozmowach trójstronnych z rządem (największym pracodawcą) i pracodawcami prywatnymi. Opiniują projekty ustaw. To zatem w jakim świecie żyją? W świecie politycznym czy w piaskownicy? Na pewno nie w Nibylandii!

Nie ma czegoś takiego jak apolityczność w tej sytuacji.

bierze udziału w wyborach, to jest to kolejny przejaw politycznego wyboru, ale i głupoty. Bo wybory to święto demokracji, nasze prawo, którego wyzbywamy się z niebywałą łatwością. To tak, jakbyśmy zrezygnowali czy też oddali prawo do wolności słowa. Nie byłoby fajnie, prawda?

Nie tylko ta ekipa i nie tylko w obecnej sytuacji protestów nauczycielskich posługuje się frazesami o polityczności protestów, próbując odsunąć poparcie opinii społecznej od nich. To samo robiły i poprzednie ekipy. I albo wynika to z głupoty i

od prawa do lewa przez centrum jest mnóstwo i nie ma sensu tu tego przytaczać. Politycy do tego stopnia chcą być poza formułą partii politycznej, że nazywają swoje ugrupowania nie partiami, lecz Platformami, Wiosnami i innym barachem.

Organizator strajku nauczycieli, szef Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz popełnił mnóstwo błędów wizerunkowych i w komunikacji publicznej. Słusznie wytyka mu się, że przed laty był przeciwko powstawaniu gimnazjów, a teraz stał się ich zagorzałym obrońcą. Przez 8 lat rządów koalicji PO-

Referendum w Biedronce przedłużone do jesieni!

Referendum strajkowe w sklepach sieci Biedronka wydłużone do 30 września (pierwotnie miało się zakończyć 30 kwietnia). Strajk możliwy zaś nie w maju, a w listopadzie! Co się stało?

Przede wszystkim to olbrzymie przedsięwzięcie techniczne i logistyczne. Biedronka to największa sieć handlowa w Polsce. Liczy sobie 3000 sklepów i zatrudnia 65 tysięcy pracowników. Do wszystkich trzeba dotrzeć i umożliwić im udział w głosowaniu. Bowiemy aby referendum było ważne, musi w nim wziąć udział minimum 50% zatrudnionych!

Może byłoby łatwiej, gdyby władze firmy nie łamały prawa i nie utrudniały udziału w głosowaniu. Po pierwsze, pracodawca nie przekazał związkowcom list pracowników uprawnionych do głoso-



wania, po drugie zakazał zbierania głosów na terenie sklepów. I po trzecie, są też sygnały o tym, że pracownikom zakazuje się udziału w referendum pod groźbą wyciągania w stosunku do nich konsekwencji.

Referenda przeprowadzane są przed marketami oraz w siedzibach zakładowych i terenowych związków zawodowych NSZZ „Solidarność”, „Solidarność 80” i WZZ „Sierpień 80”. Niesie to za sobą pewne komplikacje, stąd de-

cyzja, że referendum skończy się pięć miesięcy później, czyli 30 września. Związkowcy mają nadzieję, że w tym czasie dotrzemy do wszystkich sklepów i zatrudnionych tam osób.

– Przypominamy, że refe-

rendum strajkowe w Biedronce trwa! Jest wydłużone, ale w każdej chwili można zgłosować. O terminach i miejscach informujemy na przykład na Facebooku na profilach Biedronka Śląsk WZZ „Sierpień 80” lub Biedronka – WZZ Sierpień 80. Podobnie na profilu biedronkowym „Solidarność” są informacje – mówi Marceł Murawski z WZZ „Sierpień 80” w Rudzie Śląskiej.

Przypomnijmy, związkowcy domagają się przede wszystkim poprawy warunków pracy: zwiększenia zatrudnienia na kasach, utworzenia oddzielnego stanowiska magazyniera, wzmocnienia ochrony, skrócenia godzin pracy w dniach poprzedzających dni bez handlu i instalacji klimatyzacji we wszystkich placówkach.

Anna Bojko

Fiat: Rozmowy o podwyżkach się rozjechały

W Fiat Chrysler Automobiles Poland od pewnego czasu zaczęły się spotkania związków zawodowych z dyrekcją w sprawie podpisania Pakietu Ekonomicznego dla załogi na rok 2019 – chodzi więc o podwyżki. Co z nich wynika? Niewiele.

ANDRZEJ BABIUCH

O rozmowy organizacje związkowe występowały już w tam tym roku, ale jakoś druga strona nie miała zamiaru podjąć rękawicy i zacząć cokolwiek ustalać. Nie wiadomo czemu miało służyć takie odwołanie, bo wszyscy wiedzieli, że od nowego roku przestaje obowiązywać Pakiet Ekonomiczny podpisany w 2015 roku.

Jedynym wytłumaczeniem jest to, że w tym pakiecie były dwie premie, które miały być wypłacone po Nowym Roku. Pierwsza premia nazwana „Element Wynagrodzenia za Wydajność w FCA POLAND” uwarunkowana była wynikami ekonomicznymi tylko w zakładzie w Tychach. Druga zaś o nazwie „Element Wynagrodzenia za Realizację Celów Planu Przemysłowego FCA w Sektorze Auto w Regionie EMEA” uwzględniała wyniki ekonomiczne całej grupy europejskiej. No i przy tej drugiej premii mimo tego, iż zakład w Tychach pracuje bez postojów

oraz również w soboty, pracownicy FCA Tychy zostali tak jakby oszukani. W założeniach tego planu można było uzyskać premię w wysokości nawet ponad czterech tysięcy złotych, ale niestety europejska grupa przyniosła straty i wypłacona w miesiącu kwietniu premia będzie trzykrotnie mniejsza!

Mimo spotkań ze związkami zawodowymi, dyrekcja przeciągała ciągle rozmowy o podwyżkach aż w końcu na spotkaniu padła propozycja dla załogi, ale daleko odbiegająca od oczekiwań. Zaproponowano znowu premie w wysokości 270 zł brutto na miesiąc, ale nadal uwarunkowaną wynikami ekonomicznymi (tu już nie na cztery lata, a na rok) i do tego 250 zł podwyżki. Propozycja ta została w całości odrzucona przez wszystkie związki.

Pracownicy nie zgadzają się na następne żadne premie, a zwłaszcza z jakimiś dziwnymi uwarunkowaniami, lecz



Zbigniew Pietras

oczekują poważnych i realnych bezwarunkowych podwyżek. Związki wystąpiły o 5 zł więcej do godziny i oczekują od pracodawcy konkretnych rozmów w tym temacie. Niestety, na ponownym spotkaniu propozycja dyrekcji została

powtórzona, przez co znowu odrzucona przez związki.

Jest wiele możliwości uzyskania podwyżek, lecz nie wszystkie są do zaakceptowania. Owszem, można wejść w spór zbiorowy, lecz żeby być w legalnym sporze trzeba wypo-

wiedzieć Zakładowy Układ Zbiorowy lub jego część (tak twierdzą opinie prawników i wyroki sądów). Może to z kolei doprowadzić do wypowiedzenia całego Układu przez pracodawcę. Wiąże się z tym ryzyko większych strat, niż zysków dla pracowników. Na to załoga nie wyraża zgody. W naszym Układzie zapisane jest wiele korzyści dla załogi i to tych finansowych. Drugiego takiego Układu raczej by już się nie udało podpisać. Związki czekają na wyznaczenie terminu następnego spotkania

Coraz częściej w mediach ukazują się informacje o rozmowach między innymi koncernami, a które dotyczą przejścia europejskiej części FCA, ale nadal nie ma żadnej konkretnej informacji ani o tych krokach ani o nowym modelu dla zakładu w Tychach.

Autor jest wiceprzewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w FCA Poland

Fiat na biegu wstecznym

W tyskim Fiacie (FCA) żądają podwyżek. Czeska Skoda podwyższa w tym samym czasie zarobki o 100 euro (średnia tam to 2000 euro). Fiat w Tychach zmniejsza produkcję, a poznański Volkswagen odnotowuje rekordową. Co z polskimi zakładami FCA i co z samą firmą?

PATRYK KOSELA

Tyski Fiat (dziś pod marką FCA) gaśnie w oczach. Co się dzieje z najlepszą fabryką koncernu samochodowego? Od lat zwodzi się pracowników nowym modelem, a nawet powrotem kultowej dla Tychów Pandy. Dziś dyrekcja fabryki ucieka przed pracownikami i ich związkową reprezentacją.

Kasa!

Realnych podwyżek nie było od 2010 roku! Zważywszy na to, że mówi się o „rynku pracownika” i niemal powszechnym wzroście płac, jest to przerażające. Czy polska dyrekcja nie ma już na nic wpływu i stała się wdmuszką? Bo proponowanie symbolicznych groszy nie jest rzeczą poważną. Protestujący związkowcy chcą podwyżki stawki godzinowej o 5 złotych. To oznaczałoby wzrost miesięcznych wynagrodzeń wraz

z premiami o ok. tysiąc złotych. Dyrekcja chowa głowę w piastek, ale to nie sprawi, że problem zniknie. A w przypadku FCA Poland problemów jest co niemiara.

Związkowcy uważają, że pracownicy FCA Poland powinni odczuć w swoich portfelach to, że firma przynosi wysokie zyski. Według informacji związkowych, w 2016 r. było to 246,5 mln zł, a rok później 257,6 mln zł.

Grupa FCA w Polsce liczy 16 spółek, ma 9 zakładów produkcyjnych. W 2017 roku wygenerowała ok. 21,6 mld zł przychodów (w tym FCA Poland 14,4 mld zł). FCA należy do największych eksporterów w branży motoryzacyjnej, z eksportem o wartości ok. 15,4 mld zł rocznie. Zakład w Tychach zatrudniał w końcu ub. roku ponad 2,6 tys. osób.

Tyski cud

„Fabryka w Tychach żyje dzięki cudowi, jakim jest Fiat 500. Ale cud się kiedyś skończy” – napisał pod koniec ubiegłego roku portal Spiderweb. W tekście przypominano, że z planów Fiata wynika, że koncern ma zamiar zainwestować 5 mld euro we włoskie fabryki. O polskiej fabryce w Tychach nie powiedziano ani słowa. Tymczasem jej los zależy od tego, jak długo jeszcze utrzyma się popyt na 11-letnią już 500-tkę. „Od lat Fiat miota się, nie wiedząc jakie samochody ma produkować. A może nie ma produkować żadnych? Jest mistrzem absurdu przeciągania okresów produkcyjnych ponad wszelkie standardy. Utrzymuje modele w gamie, zamiast przedstawiać nowe. A kiedy już przedstawia, zwykle dzieje się to w atmosferze za-

skoczenia” – napisano wprost. Wskazano, że FCA Poland żyje na pożyczonym czasie, a przyszłość tyskiego zakładu nie rysuje się w jasnych barwach. Ale wypada się cieszyć, że Fiat nie jest zarządzany tak jak General Motors.

Fabryka w Pomigliano niedaleko Neapolu będzie wciąż produkować Fiata Pandę, najczęściej sprzedawany model we Włoszech, zaprzeczając wcześniejszym plotkom, jakoby jego produkcja miała wrócić do Tychów, gdzie powstawał aż do roku 2011. Pod znakiem zapytania pozostaje więc przyszłość polskiej fabryki Fiata w Tychach. Jeszcze w ubiegłym roku mówiło się, że do Tychów wrócić może Panda. W grudniu Pietro Gori, dyrektor operacyjny obejmującego m.in. Europę regionu EMEA w FCA, zdementował te informacje.

Jak informuje Instytut Samar, zakład FCA Poland w Tychach opuściło w ubiegłym roku 259 448 samochodów. Wynik jest o 1,51 proc. (3 976 sztuk) gorszy niż w roku 2017. Od tego czasu fabryka w Tychach pracuje na pół gwizdka. W zeszłym roku z jej taśm montażowych zjechało 263 tys. aut, a w rekordowym 2009 r. – ponad 600 tys.

Według wcześniejszych informacji PAP, ubiegłoroczne wyniki FCA Poland sytuują zakład w Tychach na drugim miejscu wśród europejskich zakładów koncernu pod względem liczby wyprodukowanych samochodów osobowych. Na 2019 r. firma prognozowała produkcję na poziomie porównywalnym z ubiegłorocznym zastrzegając, że zależy to przede wszystkim od sytuacji rynkowej.

ciąg dalszy >> str. 4

KWK „Sośnica”

O lepsze warunki dla górników

Działający na KWK „Sośnica” WZZ „Sierpień 80” zwrócił się do zarządu Polskiej Grupy Górniczej z wnioskiem o jak najszybszy remont łaźni na kopalni. Związkowcy zwracają uwagę na to, że „łaźnia znajduje się w opłakanym stanie, jak nie tragicznym”. Informujemy również, że dokumenty przetargowe na remont łaźni zostały złożone w centrali PGG w styczniu 2018 roku i jak do tej pory, wszystko stoi w miejscu – czytamy w piśmie. Dalej jest przypomnienie, że temat łaźni na „Sośnicy” monitowany był także w lutym br. na Komisji Bezpieczeństwa Polskiej Grupy Górniczej. „Sierpień 80” podkreślają, że miejsce, w którym myją się po szycie górnicy wpływa negatywnie na wizerunek spółki węglowej.

– Tu nie chodzi o luksusy, o hydromasaż, o marmury. Tu chodzi o to, aby było przyzwoicie – mówi Zdzisław



Bredlak, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. – Ma być po prostu godnie dla ludzi ciężkiej pracy. Obecnie łaźnia wygląda jak w Trzecim Świecie. Górnicy z naszej kopalni dają z siebie wszystko i zasługują na normalne warunki higieniczne – denerwuje się Bredlak.

No właśnie! KWK „Sośnica” jest dziś jedną z najlepszych kopalń w strukturach PGG. Górnicy poprzez heroiczną pracę i wyrzeczenia podnieśli oraz obronili kopalnię przed zamknięciem. Wydajność w

roku 2017 przekroczyła 950 ton na pracownika i obecnie kształtuje się na zbliżonym poziomie. Przed kopalnią wiele działań, które mają głównie zapewnić jej stabilne funkcjonowanie w kolejnych latach i zwiększyć wydobywanie do poziomu 8 tys. 500 ton na dobę, począwszy od 2020 roku.

Mało tego, w ostatnich dniach padł górniczy rekord niepokonyty od 1997 roku i należy on właśnie do górników z „Sośnicy”. Załoga oddziału

GRP1 kopalni Sośnica zanotowała w marcu tego roku postęp rządu 608 m drążąc chodnik nadścianowy gc101 w pokładzie 404/5.

– Mieliliśmy za sobą już spore postępy, w styczniu 353 m, a w lutym 422 m. Teraz 608 m. Uważamy to za ogromny sukces. Załoga pracowała znakomicie, sprzyjały nam warunki geologiczno-górnice i dysponowaliśmy bardzo dobrym sprzętem, w tym kombajnem Sandvika MR 340 Ex-S – powiedział portalowi nettg, tuż po wyjeździe z ostatniej marcowej zmiany kierownik Oddziału GRP1 Adam Radzik. – Brygady przodkowe to swoiste wisienki na torcie oddziału GRP1, ale nie można zapominać o brygadach transportowych, odstawy i wszystkich innych, którzy przyczynili się do tego sukcesu. Bo to jest jeden wielki organizm, górnicza rodzina – zwrócił z kolei uwagę Krzysztof Urbaniak,

kierownik robót górniczych w kopalni „Sośnica”.

Ogromny sukces, a tymczasem górnicy mają rozpadającą się łaźnię. Nie jest wstyd menedżerom Polskiej Grupy Górniczej, którzy pracują w komfortowych warunkach? Powinien być ogromny wstyd, tym bardziej, że choć górnicy odpowiedzieli na wezwanie do zwiększenia wydobywania, to za zrealizowanie dodatkowych przedsięwzięć górnicy z „Sośnicy” nie otrzymali premii z puli prezesa PGG. Problemem są również dziury na przykopalnianym parkingu pracowniczym. Na wyrwach można zniszczyć sobie samochód.

Górnicy dali z siebie bardzo dużo. Teraz coś od siebie powinien dać pracodawca. Na tym polega zasada wzajemności, sprawiedliwość i zwykła ludzka przyzwoitość.

Ryszard Konieczko

Mariusz Wach na „Sośnicy” Przed walką odwiedził kopalnię



Światowej klasy bokser Mariusz Wach, na zaproszenie kopalnianego WZZ „Sierpień 80” spotkał się z górnikiem Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”. Każdy chętny mógł sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie ze sportowcem.

Wieść gminna niesie, że Mariusz Wach przed zaplanowaną na 6 kwietnia walką w katowickim Spodku z reprezentantem Konga Martinem Bakole Ilungą, szuka inspiracji u ludzi ciężkiej pracy. A ktoś pracuje ciężiej niż nasi górnicy?

– Bakole nie ma nic do stracenia, a bardzo dużo do zyskania. Czy będzie to taki dreszczowiec jak w mojej ostatniej walce z Arturem Szpilką? Na pewno możecie być spokojni o fajerwerki. Ale chcę to rozegrać inaczej i lepiej. Napalać na nokaut się nie będę, ale... chcę nokautu! – zapowiedział Wach w mediach.

Mariusz Wach (39 lat) to polski bokser, posiadacz pasa WBC International oraz federacji TWBA w wadze ciężkiej. Mierzy 202 centymetry wysokości.

Fiat na biegu wstecznym

>> dokończenie ze str. 3

Koniec FCA?

Sporo mówi się o tym, gdzie i co produkować, lecz też coraz częściej pod jaką marką. Koncern FCA jest świadomy, że w obecnym kształcie trudno mu będzie przetrwać i szuka partnera do współpracy. Od kilku miesięcy ostrzą sobie na niego zęby giganci, w tym francuskie PSA (Peugeot-Citroen). Propozycję Francuzów odrzuciła włoska rodzina Agnelli, która posiada duży pakiet akcji w koncernie FCA.

Renault chce w ciągu najbliższych 12 miesięcy rozpocząć rozmowy o fuzji z Nissanem. Myśli również o kolejnym przejściu, być może Fiata Chryslera – wynika z informacji „Financial Times”. To oznacza powrót do strategii Carlosa Ghosna, który chcąc zapewnić trwałość sojuszu po swym odejściu rozmawiał już o fuzji Renault-FCA dwa-trzy lata temu. Wtedy sprzeciwił się temu francuski rząd.

FCA również aktywnie szuka partnera do współpracy albo kandydata do fuzji. Szef rady dyrektorów FCA John Elkann spotkał się już z szefami

kilku grup, m.in. z PSA, aby zbadać, jakie są opcje wzmocnienia jego firmy. Jest zresztą możliwe, że FCA połączy się z inną grupą, zanim Renault Nissan rozwiążą własne sprawy

Koncern Fiat Chrysler Automobiles to siódmy na świecie producent samochodów. Grupa ma blisko 160 zakładów produkcyjnych i 87 ośrodków badawczo-rozwojowych w ponad 40 krajach; działa na ponad 140 rynkach, zatrudnia 231 tys. pracowników. W 2017 r. fabryki FCA dostarczyły na rynek 4,7 mln samochodów, przychody grupy netto wyniosły ok. 110,9 mld euro, a zysk wyniósł 3,5 mld euro.

Nie fabryki, a montownie

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego do końca listopada 2018 r. za bramy fabryk w Polsce wyjechało 424 tys. samochodów osobowych, co oznacza spadek o 13 proc., licząc rok do roku. To kolejny rok spadku w tej branży, bo już w 2017 r. produkcja samochodów osobowych w Polsce była o ponad 7 proc. mniejsza niż rok

wcześniej.

W 2018 r. pierwszy raz w historii w produkcji samochodów osobowych Polskę wyprzedziła Rumunia, jak wynika z danych Międzynarodowej Organizacji Producentów Pojazdów Samochodowych. Spadek to nie jest wynik kryzysu. W tym samym czasie liczba produkowanych samochodów na świecie wzrosła o 40 proc., w Czechach o 60 proc., na Węgrzech o 47 proc., w Niemczech o 2 proc. U nas zaś spada. Choć nie wszystkim, bo jak pokazują najnowsze informacje, spółka Volkswagen Poznań (VWP) poinformowała, że w minionym roku z jej fabryk wyjechała rekordowa liczba blisko 267 tys. pojazdów. VWP podkreślił, że dzięki temu wynikowi stał się liderem wśród producentów samochodów w Polsce.

Produkcja spada w bardzo szybkim tempie. Jednocześnie szybko rośnie produkcja części do samochodów – silników, układów elektrycznych, części plastikowych i metalowych. Czy prestiżowe polskie fabryki czeka degradacja na montownie?